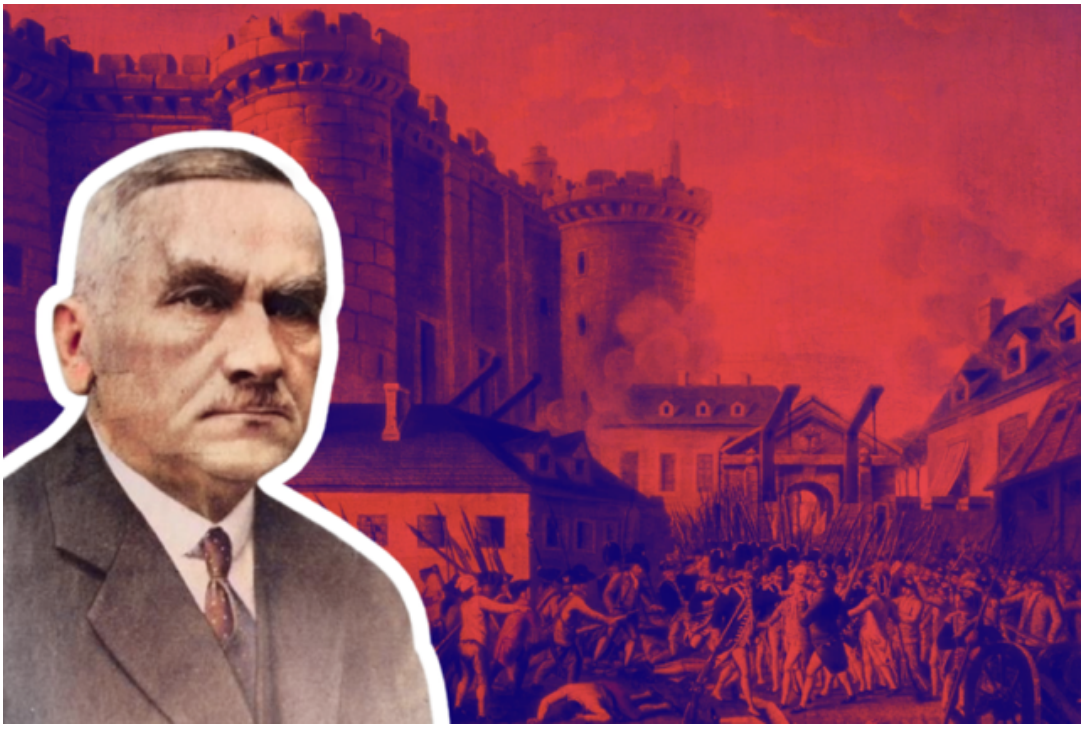
TOŻSAMOŚĆ · #NARÓDINACJONALIZM

ROMAN DMOWSKI WOBEC DZIEDZICTWA REWOLUCJI FRANCUSKIEJ

Jakub Siemiątkowski · 4 lutego 2025

Rewolucja francuska wydaje się być jak papierek lakmusowy – stosunek do niej określa, czy mamy do czynienia z człowiekiem prawicy czy lewicy. Jak pozycjonował się w tym sporze przywódca polskich narodowców? Przemyślenie tej sprawy może nam uświadomić sobie coś istotniejszego nawet niż sam kształt poglądów Dmowskiego na te wydarzenia wydarzenia.



Rewolucja francuska wydaje się być jak papierek lakmusowy – stosunek do niej określa, czy mamy do czynienia z człowiekiem prawicy czy lewicy. A jednak – nie trzeba nawet wchodzić w ten problem bardzo głęboko, by napotkać niejasności. Wiemy przecież, że idee rewolucji legły u źródeł nacjonalizmu, a ten kojarzony jest przeważnie z prawicą, i to skrajną. Nie rozwiązuje pojawiającego się tu dylematu teza o dużych rozbieżnościach ideowych pomiędzy różnymi historycznymi ruchami narodowymi – wszak nacjonalizmy prawicowe bardzo często miały genezę lewicową. Co ciekawe, rzadko do tej pory napotkać można było rozważania, gdzie w niniejszym sporze pozycjonował się przywódca polskich narodowców – Roman Dmowski. Jak się przekonamy, przemyślenie tej sprawy może nam uświadomić coś istotniejszego nawet niż sam

kształt jego poglądów na wcześniejsze o przeszło stulecie wydarzenia.

Przed kilkoma miesiącami do zagadnienia nawiązywałem w polemice z kol. Sergiuszem Muszyńskim – uważam jednak, że warto poruszyć ów wątek głębiej, tym razem już poza odbytą wówczas, konstruktywną, jak sądzę, wymianą opinii. Nie dlatego może, iż zdanie Romana Dmowskiego miałoby spór o ocenę dokonujących się w Europie przemian XVIII- i XIX-wiecznych rozstrzygnąć, ani nawet nie dlatego, że warto rozpatrywać szczegółowo pogląd lidera endecji na to czy inne wydarzenie historyczne. Nawet wybitny pisarz polityczny ma zresztą prawo się mylić i nie miałoby sensu na przykład ewentualne rozliczanie go z nietrafionych ocen.

> Rozchodzi się tu o coś więcej – o charakter idei nacjonalistycznej: o to, czy w myśli jej twórców była ona tożsama z tradycjonalizmem czy jednak stanowiła coś jakościowo innego. I w tym sporze zdanie Dmowskiego wydaje się naprawdę istotne – przynajmniej tam, gdzie mamy do czynienia z kompleksowym podjęciem przezeń tego zagadnienia.

Postarajmy się więc prześledzić interesującą nas sprawę w porządku chronologicznym – bo poglądy naszego bohatera w tej materii ewoluowały, i to ścieżkami dość niespodziewanymi.

U źródeł

Rozpoczynając wywód na tak zarysowany temat, trudno oddzielić postać Dmowskiego od źródeł ideowych polskiego ruchu narodowego. Wszak – przypomnijmy – korzenie Ligi Polskiej i Zetu tkwią w tradycjach rewolucyjnego demokratyzmu: był ich wybitnym przedstawicielem sam Zygmunt Miłkowski, znajdziemy do nich odwołania we wczesnoendeckich dokumentach programowych z lat 80. i 90 XIX w. Mówimy o tradycjach, które karmiły się radykalnymi inspiracjami płynącymi z Francji i które wprost je afirmowały. I widać dobrze ów radykalny sznyt na przykład w broszurze *Nasz patriotyzm* (1893), gdzie Dmowski pisał wprost, że „grunt do normalnego życia narodowego i cywilizacyjnego" należy zdobyć „na drodze nielegalnej – rewolucyjnej". Jak twierdzą dziś badacze, pierwszą broszurę Dmowskiego trudno uznać za publikację nowatorską – w zaproponowanych wówczas ujęciach nie znajdziemy właściwie elementów wybiegających poza frazeologię XIX-wiecznego demokratycznego patriotyzmu.

Z czasem jednak tego typu retoryka stanie się u Dmowskiego znacznie mniej dostrzegalna. Wydaje się, że na przełomie XIX i XX w. lider endecji świadomie zaczął dystansować się od korzeni ruchu, któremu już wówczas przewodził. W *Myślach nowoczesnego Polaka* Dmowski tradycję tę już kontestuje, uważa XIX-wieczny polski demokratyzm za zbytnio zapatrzony w zagraniczne ruchy rewolucyjne. Z jednej strony więc autor *Myśli* nawiązywał do dziedzictwa reformatorów Sejmu Wielkiego – a wśród nich jedną z najwybitniejszych postaci był przecież Hugo Kołłątaj, wokół którego gromadziły się istotne postaci ówczesnej lewicy, zapatrzone w zrewoltowany Paryż. Z drugiej przecież, krytykując „patriotów i demokratów starej daty", miał Dmowski na myśli wspomniane chwilę temu tradycje Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i pokrewnych mu grup, mających zresztą swoją odległą genezę w myśli Kuźnicy Kołłątajowskiej. Nowoczesną formę narodu, będącą konsekwencją przemian rewolucyjnych, w sposób oczywisty Dmowski afirmował – niechybnie kontynuując na tym odcinku kurs reprezentowany przez demokratów,

oskarżanych przezeń o doktrynerstwo. Jest to więc sprawa nieco zagmatwana.

Prościej przedstawia się jego ogląd samej rewolucji. Konstatował wówczas Dmowski – w myśl mocno zakorzenionych wtedy przekonań – że w trakcie rewolucji lud francuski strząsnął z siebie panowanie obcej mu pochodzeniem szlachty. Co chyba istotniejsze, podkreślał także różnice pomiędzy światopoglądem pozytywistycznym a „suchym racjonalizmem XVIII stulecia, mechanicznym poglądem na społeczeństwo i doktryną «praw człowieka»", która to miała leżeć u podstaw „liberalnego radykalizmu doby obecnej". Jak pisał dalej: „losy zaś społeczeństw, które w ustroje swe wcieliły w szerszej mierze zasady «wolności, równości, braterstwa», jak je pojmowała rewolucja francuska, i losy samych tylko haseł, które stały się firmą najbrudniejszych szalbierstw oraz wyrazem nowych form niewoli, nierówności i bezlitosnego wyzysku, od dawna mogły zniechęcić inne ludy do pójścia tymi samymi tory. Ale dzięki organizacji i jej wpływom uczeni fałszują wiedzę, dziennikarze zaś fałszują życie, i odbywa się olbrzymie oszustwo na całej linii".

Jest to wywód zastanawiający, bo już wtedy podobny do tez wygłaszanych przez młodą jeszcze wówczas Action Française. Ugrupowanie próbowało swój kontrrewolucjonizm opierać na podstawach pozytywistycznych, co naturalnie zbliżać musiało do jej ideologów przyrodnika Dmowskiego. Czy był więc lider endeków zapatrzony we wzorzec francuski? To, w jakim stopniu inspirował się w tych sprawach ugrupowaniem Maurrasa, wymagałoby zapewne pogłębionych badań – intuicja wskazuje, że może coś być na rzeczy. Jeszcze lepiej widać ten tok myślenia później.

Rewolucja jako źródło rozkładu?

Po rewolucji 1905 r. widzimy u Dmowskiego nasilenie tej krytyki – sytuacja wszak sprzyja utożsamieniu rozkładu społecznego, jaki wynikać miał z trwających wówczas rozruchów, z tym, co wiek wcześniej działo się we Francji. Refleksja Dmowskiego w tej sferze staje się bardziej pogłębiona. W 1914 r. w pracy *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce* nazywa Dmowski spadkobiercami rewolucji francuskiej liberałów i socjalistów – kosmopolitycznych wrogów światopoglądu tradycyjnego, ale i nacjonalizmu. W tym ostatnim widzi wręcz zaporę przed ideami rewolucyjnymi – ruch, „który postawi ojczyznę ponad wszelkie doktryny i dogmaty polityczne i który w imię tej ojczyzny wystąpi do walki z kosmopolitycznym doktrynerstwem, z rządami międzynarodowego masoństwa i żydostwa, który podniesie wypuszczony z rąk przez konserwatyzm sztandar obrony tradycyjnych podstaw społecznego bytu".

> Nacjonalizm staje się tu więc spadkobiercą co najmniej części idei konstytuujących dotychczasowy konserwatyzm – lepiej przygotowanym do pełnienia swojej funkcji niż tradycyjne ruchy zachowawcze, ponoszące ciągłe klęski, wyalienowane z nowoczesnych społeczeństw, a przez to nieefektywne.

Środowiska konserwatywne mogą się do nacjonalizmu tylko przyłączyć – jeśli chcą zachowania chociaż elementów dawnego świata. Charakteryzujący dzieje polityczne XIX w. spór demokracji z konserwatyzmem uznaje Dmowski za zamknięty – w XX w. istotny ma być konflikt nacjonalizmu z „mniej lub więcej wyraźnie kosmopolitycznymi epigonami rewolucji francuskiej, zorganizowanymi w partie liberalne, radykalne, postępowe, socjalistyczne itp."

Jest to, jak widać, wywód antyrewolucyjny. Dmowski co prawda widzi w XIX-wiecznym pochodzie europejskiej demokracji, stanowiącym konsekwencję rewolucji francuskiej, wyraz logiki rozwojowej stosunków społecznych, w myśl której rządy elit musiały ustępować bardziej egalitarnym formom, niemniej jednak tam, gdzie wspomina o samej rewolucji – jego ton jest krytyczny. Reformy Sejmu Czteroletniego, dokonujące się w podobnym okresie co przemiany nad Sekwaną, nazywa co prawda „ruchem rewolucyjnym" i „demokratycznym", ale jednocześnie konstatuje ich wydźwięk konserwatywny – bo wzmacniający władzę wykonawczą. Nie wchodźmy może jednak tym razem w ów wątek – szeroki, stanowiący punkt wyjścia do głównych tez książki, odrębny od interesującego nas w niniejszym tekście. Istotne jest tu, że Dmowski, dostrzegając wówczas nieodmiennie narodotwórcze znaczenie rewolucji dla Europy, jest znacznie bardziej wylewny, gdy przychodzi do omawiania czysto destrukcyjnego jej oblicza. Rewolucja jest przede wszystkim siłą niszczącą tradycyjne, ukształtowane przez wieki struktury społeczne, fundującą system oddający władzę wolnomularstwu. Pojawia się tu również figura Żyda, zawdzięczającego swoją pozycję rewolucji, a w konsekwencji starającego się kontynuować jej dzieło – „szerzyć, doprowadzać do krańcowych konsekwencji w pożądanych dla siebie kierunkach". Jakobinizm zostaje tu wprost uznany za wyraz kurczowego trzymania się władzy przez rządzącą partię rewolucyjną, obojętną raczej na kwestie narodowe. Obraz ten jest więc – powiedzmy to wprost – generalnie jednostronny, a na pewno od tego, co wiemy o rewolucji francuskiej, odległy. Jakkolwiek by ją oceniać.

Interesujące wydaje się jeszcze jedno. Dyskusyjnie brzmi stwierdzenie z *Upadku myśli konserwatywnej w Polsce*: „W pismach nacjonalistów francuskich lub włoskich dopiero dziś zjawiają się niektóre myśli, niektóre pojęcia o istocie narodowego bytu i narodowej polityki, które u nas od dłuższego czasu już były w obiegu. Nasz obóz demokratyczno-narodowy może śmiało powiedzieć, iż o wiele głębiej swoje cele rozumie, o wiele jaśniej zdaje sobie sprawę ze swych zadań niż nacjonalizm w krajach starszych cywilizacyjnie. Zdobył on też przeważający wpływ na opinię kraju wtedy, kiedy tam dopiero analogiczne obozy zaczęły się organizować do walki z panującymi w społeczeństwie epigonami rewolucji francuskiej". Trudno powiedzieć, co dokładnie – zdaniem Dmowskiego – polski nacjonalizm zrozumiał głębiej niż francuski i włoski, ale chyba niekoniecznie było tak, że swoje poglądy na absolutnie każdą sprawę formułował od nich niezależnie.

Przewartościowanie?

Zmiana tonu jest widoczna na stronach opracowanej w 1917 r. broszury *Zagadnienia Środkowo- i Wschodnioeuropejskie*, załączanej często w formie aneksu do bardziej znanej *Polityki polskiej i odbudowania państwa* (1925). Na temat rewolucji francuskiej znajdziemy tu mało pamiętany – bo przecież całe to opracowanie traktuje o czym innym – fragment dokumentu. Dmowski konstatuje w nim, że przez niemal całą historię cywilizacji państwo istniało „dla samego siebie" – ludność była wyłącznie jego narzędziem. Zmienia się to dopiero w ostatnich latach XVIII w.: „Rewolucja francuska i era wojen napoleońskich obudziła do życia politycznego i powołała do władzy masy narodowe, w szczególności klasę średnią. Kultura tych mas była o wiele mniej kosmopolityczna aniżeli arystokracji, która była żywiołem rządzącym przy *ancien régime*". Dalej czytamy: „Jednym z głównych skutków rewolucji francuskiej był rozwój idei narodowości i interesu narodowego jako zasady kierowniczej w polityce. Nastąpiła w ciągu XIX stulecia szybka zmiana ról Państwa i Narodu. Teraz Naród stał się istotą kierującą, Państwo zaś jego narzędziem, służącym do obrony interesów narodu. Tym sposobem głównym rysem politycznym XIX stulecia stopniowo stała się gra sił narodowych [...]". Jak podkreśla Dmowski, także narastające konflikty po-

między budzącymi się narodami stanowią logiczny ciąg dalszy tych wydarzeń. Z dzisiejszej perspektywy nie są to może tezy bardzo odkrywcze, jednak w kontekście tego, co wysuwało się u Dmowskiego na pierwszy plan wcześniej – przesunięcie akcentów jest widoczne.

Ów fragment zwiastuje formułowane w kolejnych latach, obszerniejsze wywody Dmowskiego na temat roli rewolucji francuskiej w dziejach Europy. To pewien paradoks, wszak – nie bez racji! – pisze się często, że z biegiem czasu narastały w nim uprzedzenia antymasońskie i antyżydowskie, zaciemniające ogląd różnych zagadnień. „Późny" Dmowski uznawany jest za myśliciela wolnego już od młodzieńczych, pozytywistyczno-demokratycznych naleciałości – autora już jednoznacznie prawicowego, konserwatystę albo i tradycjonalistę wręcz. I ten „późny" Dmowski pisze w 1927 r., w stanowiącej jeden z zeszytów programowych Obozu Wielkiej Polski broszurze *Zagadnienie rządu*, tak: „Od czasu rewolucji francuskiej równolegle z powyższymi przemianami odbywają się inne, odbywa się wielki proces dziejowy, który czyni społeczeństwa europejskie o wiele więcej zwartymi całościami, o wiele więcej społeczeństwami, niż były przedtem. Zniesienie dawnych przegród społecznych, które się przeżyły, usamodzielnienie prawne i polityczne szerokich mas ludności, podniesienie poddanych do godności obywateli, wreszcie szybki postęp oświaty wśród ogółu społeczeństwa, pociągnęły za sobą szereg skutków niezmiernej doniosłości". Jak dodaje, instynkty, które drzemały w warstwach mniej kosmopolitycznych od arystokracji, „wystąpiły na widownię, szukając swego wyrazu politycznego". Dalej czytamy: „Dawny poddany, bierny przedmiot polityki państwa, z chwilą gdy się stał czynnym obywatelem, zaczął się coraz silniej poczuwać do odpowiedzialności za swe państwo, za losy ojczyzny. Na miejsce dawnego społeczeństwa, w którym sprawa publiczna, polityka państwowa, należała do niewielkiej tylko części i tę część na ogół tylko obchodziła, zjawił się nowoczesny naród, ogarniający wewnątrz państwa coraz szersze żywioły, czujący się wielką jednostką zbiorową, z własną indywidualnością, z własnymi uczuciami i myślami, z własnymi celami i zadaniami, naród, patrzący na państwo, jako na swe wspólne dobro, poczuwający się do prawa i obowiązku kierowania tym państwem według swej zbiorowej woli".

Jednocześnie Dmowski konstatuje na stronach *Zagadnienia rządu*: „bankructwo zasad rewolucji francuskiej" – nazywa tak nawet jeden z rozdziałów broszury. Owe bankrutujące zasady polegać miały na wyzwoleniu jednostki z więzi społecznych, religijnych, moralnych – na postawieniu jej interesów ponad społeczeństwem. Na gruncie ekonomii skutkiem tego okazały się triumfy kapitalizmu, ale i z czasem także rozwijającego się w kontrze do niego ruchu socjalistycznego.

> Lider endecji stwierdzał nieuchronność upadku wywiedzionej z prymatu jednostki polityki klasowej, do której odwoływać się miały zarówno liberalizm, jak i socjalizm: „Zbankrutowała zasada praw jednostki, tak pojęta, jak ją pojęła rewolucja francuska", a więc praw jednostki wyzutej z poczucia więzów społecznych. Pojawia się i tu więc wolnomularstwo, dążące do zniszczenia więzów religijnych, moralnych i narodowych – wyobcowanymi jednostkami przecież najłatwiej zarządzać, uważał Dmowski. Z krytyką, mocniejszą jeszcze niż w 1914 r., spotyka się tu konserwatyzm jako odrębny ruch polityczny – z perspektywy roku 1927 jest on już dla przywódcy endecji politycznym trupem, prowadzącym politykę klasową, ulegającym liberalizmowi. Nawet pozytywnie wcześniej przez niego oceniana brytyjska Partia Konserwatywna opisywana jest jako stronnictwo właściwie liberalne.

Rewolucja narodowa

Mimo niewątpliwego krytycyzmu wobec współczesnego liberalizmu, mającego rewolucyjną genezę, tworem rewolucji jest nowocześnie rozumiane poczucie narodowe, które Dmowski uznaje za najważniejszy fakt społeczny swoich czasów. Pogląd ten rozwija kilka lat później w *Przewrocie* (1934) – mamy w tym ostatnim wielkim dziele Dmowskiego wykład jego rozumienia rewolucji francuskiej nie tylko najobszerniejszy, ale i najgłębszy.

Tak jak poprzednio, Dmowski pisze tu o „czynnikach nie francuskich, które w tej rewolucji odegrały tak potężną rolę, pchnęły ją w kierunku biegunowo przeciwnym duchowi rzymskiemu". Jak uważa, „masoneria wniosła do rewolucji pierwiastki obce głównemu jej źródłu, prowadzące do sparaliżowania sił, którymi przewrót winien był wzbogacić Francję. Dzięki niej przede wszystkim rewolucja nabrała oblicza dzikiego, potwornego". To ostatnie sformułowanie tyczy się – należy zakładać – dechrystianizacji, terroru i masakr znaczących aktywność „góry", choć kontrastuje to z uwagami o czynniku zagranicznym. Cokolwiek by powiedzieć o zbrodniach jakobinów, ich pobudki były rodzime, motywowane nacjonalistycznie. A może chodzi tu raczej o oddolne ruchy ekstremistyczne – hebertystów czy wściekłych, rywalizujących z Komitetem Ocalenia Publicznego o poparcie mas sankiulotów? Tego się nie dowiemy. Sporo tu również o powiększających się wpływach Żydów – wątek to w tym okresie u Dmowskiego już powtarzalny i mało interesujący. Znacznie istotniejsze jest to, co Dmowski pisze o tym, jak wpływ masonerii na rewolucję miał „wypaczyć pojęcie narodu", w czym należy dopatrywać się krytyki liberalnej koncepcji narodu jako zbioru jednostek. Autor *Przewrotu* uznaje, że nacjonalizm powinien ideologie osiemnastowieczne ocenić krytycznie, podobnie jak charakter, „który pozwoliła sobie narzucić rewolucja francuska". Tendencje te wyrażają się w „niszczącym instynkty społeczne egoizmie jednostki", w odrzucającym historię woluntaryzmie. Masoneria „opanowała" więc „rodzące się z procesów życia prądy rewolucyjne", narzucając im swoje idee, a nawet wywołując „szereg przewrotów" – pisał nieco wcześniej (*Świat powojenny i Polska*, 1931).

Wskutek tych wypaczeń, podkreśla już w *Przewrocie* Dmowski, „dopiero sto lat po rewolucji, przenoszącej źródło władzy w państwie z monarchy na naród, stanęły przed nami najważniejsze logiczne konsekwencje tego faktu". Wplata tu w swoją narrację hasło „rewolucji narodowej", którym odważnie szermuje na stronach *Przewrotu*, zestawiając ze sobą różnorodne tendencje nacjonalistyczne w krajach Europy lat 30. XX w. Tendencje reprezentowane także przez jego ruch – a w szczególności jego młode pokolenie, któremu udzielił aktywnego poparcia. Dostrzega w tych ruchach szanse na odrodzenie kontynentu, ale i – podkreślmy to – widzi w nich kontynuację rewolucji francuskiej, w tym, co było w niej najważniejsze.

> Dmowski stwierdza wprost: „W gruncie rzeczy rewolucja narodowa jest logicznym dalszym ciągiem rewolucji francuskiej w tym, co było główną jej istotą, co wynikało z ewolucji dziejowej Francji, a nie było narzucone z zewnątrz przez intrygi podziemne. Rewolucja francuska obaliła utrwalone w XVIII wieku pojęcie, że istotą, której polityka służy, jest państwo, a źródłem myśli i woli politycznej – władza państwowa. Rewolucji dokonano w imię zasady, że źródłem i celem polityki jest żywy naród, a państwo jest tylko jego narzędziem. Od rewolucji skończyła swoją karierę uzasadniająca wszystko «racja stanu», a zajęło jej miejsce dobro narodu, interes narodowy". Ostatecznie staje się więc w oczach Dmowskiego rewolucja francuska wydarzeniem właściwie po-

> zytywnym, choć wypaczonym głęboko przez tendencje kosmopolityczne. Wydarzeniem, którego główny cel należy wdrożyć do końca.

Czytamy tu właściwie wprost o uznaniu przez autora *Przewrotu* zasady suwerenności ludu – skoro lider narodowców ponownie, i to w sposób afirmatywny, podkreśla, że rewolucja przeniosła źródło władzy z osoby króla na naród. Przywódca polskich narodowców w jednoznaczny już sposób odbiega tu od poglądów Maurrasa.

Dmowski formułuje jasną odpowiedź również na pytanie, czy samo powstanie nowoczesnego narodu i nacjonalizmu mogło się dokonać drogą inną niż rewolucyjna. By nie było niedopowiedzeń – i tu przytoczmy dłuższy fragment: „Rewolucja była nieunikniona i musiała się zacząć we Francji. Tam duchowe siły narodu poza hierarchią feudalną były zawsze największe, tam tzw. stan trzeci wyrósł na największą potęgę materialną, tam wreszcie ancien regime najrychlej zwyrodniał. Te siły od dłuższego czasu coraz wyraźniej dawały znać o sobie, przewrót stawał się coraz konieczniejszy i zapowiadał odrodzenie potęgi narodu, niedawno zwyciężonego przez Anglię. Rewolucja francuska w tym znaczeniu i w tym charakterze musiała być początkiem stopniowego przewrotu w całej Europie, doprowadzającego wszędzie do politycznej i duchowej organizacji narodu na szerokich podstawach, do stworzenia państwa narzędziem narodu jako całości. W niej musiała się narodzić idea państwa narodowego, a w tym państwie rozwinąć ta potężna świadomość narodowa, która dziś rządzi polityką wszystkich krajów".

Pozorną więc tylko receptą wydaje się głoszenie programu nacjonalistycznego w zupełnym oderwaniu od korzeni nacjonalizmu. Jak bowiem dodaje Dmowski w innym miejscu, „nacjonalizm nie może się wieku XIX-go wyrzec, bo jest jego dziecięciem, tym bardziej nie może, iż jest to okres olbrzymiej twórczości i świetnych zdobyczy umysłu ludzkiego". Czy przypadkiem nie stanowi to aluzji do znanej, głośnej także w kręgach endeckich książki *Głupi wiek XIX*, którą w 1922 r. napisał Leon Daudet, druga najjaśniejsza gwiazda Action Française? Nawet jeśli tu błądzimy – to nie ma wątpliwości, że ostatecznie Dmowski odszedł od oglądu rewolucji bliskiego swoim francuskim odpowiednikom, być może w ogóle początkowo inspirowanego ich wywodami.

Skąd te zmiany?

Wymowa opisywanych powyżej wywodów, charakteryzujących ostatni okres twórczości Dmowskiego, jest dość jasna – przywódca ideowy narodowców dostrzega dwojakie dziedzictwo rewolucji francuskiej. Z jednej strony indywidualistyczne, wyzwalające z tradycyjnych więzi społecznych i moralnych – liberalne, chciałoby się rzec. To aspekt obcego pochodzenia, kosmopolityczny, masoński. Z drugiej strony, co najmniej równie wyraźnie rysuje się inne oblicze rewolucji – nacjonalistyczne. Rewolucja spaja jednostkę z nowym bytem – nowocześnie rozumianym narodem. Dmowski uznaje ten drugi aspekt za właściwy, rdzeniowy, wypływający z ambicji narodowo usposobionych, emancypujących się z przeżytków dawnego ustroju, wstępujących na arenę dziejów warstw Francji. Nowoczesny nacjonalizm Dmowski uważa wprost za ruch, który powinien te przemiany kontynuować, pozbywając się deformujących je liberalnych naleciałości.

Skąd te zmiany? Czy stały się one możliwe wskutek dystansu czasowego, jaki zaczął dzielić Dmowskiego od mogącej wpływać na ogląd sprawy rewolucji 1905 r.? Wszak w trakcie mijających lat przez Europę

zdążył przetoczyć się kataklizm o daleko większej skali niż zawirowania pierwszej dekady XX w., a i sam Dmowski przecież związał los swojej pracy politycznej z reprezentującą określoną linię ideową Republiką Francuską i jej wielkim przywódcą, premierem Georges'em Clemenceau. Ten jakże cenny sojusznik sprawy polskiej był – może nie pamięta się o tym w kręgach prawicy – zadeklarowanym spadkobiercą jakobinizmu, chyba ostatnim naprawdę ważnym nacjonalistą chowu lewicowego we Francji.

A może Maurrasa, Daudeta, Bainville'a i ich kolegów w charakterze punktu odniesienia w sporze o dzieje rewolucji zastępować zaczęli historycy prorewolucyjni, tacy jak marksista Albert Mathiez, zdobywający stopniowo przewagę w debacie na ten temat? Wydaje się, że na pewnym etapie Dmowski w ogóle mógł czuć potrzebę zdystansowania się od myśli Action Française – swego czasu bardzo wpływowej, oddziałującej na szereg ruchów nacjonalistycznych Europy, szczególnie krajów katolickich. Niektórzy badacze historii endecji, z prof. Bogumiłem Grottem na czele, zakładają nawet, że zwrot Dmowskiego ku katolicyzmowi z 1927 r. (broszura *Kościół, naród i państwo*) był podyktowany sytuacją ruchu Maurrasa. Wszak zaledwie chwilę wcześniej Kościół oficjalnie potępił go jako formację agnostyczną, instrumentalnie traktującą religię. By zająć stanowisko w tym sporze, pewnie należałoby pochylić się nad zagadnieniem na gruncie naukowym, nie publicystycznym. Możemy jednak pokusić się o parę innych uwag.

Paradoksem jest to, że ewoluując coraz bardziej w prawo, Roman Dmowski ocieplał swój stosunek do rewolucji francuskiej. Podobnych, dziwnych z pozoru przypadków znajdziemy więcej. Najwdzięczniejszym, przywoływanym już kiedyś na Nowym Ładzie przykładem jest Karol Stefan Frycz. Uznawany za jednego z najbardziej konserwatywnych „młodych", z wielkim uznaniem wypowiadał się na łamach „Prosto z Mostu" o przywódcach jakobinów i w ogóle o europejskich rewolucyjnych demokratach pierwszej połowy XIX w. Ale i to będzie mniej dziwić, jeśli uświadomimy sobie, że mamy do czynienia ze zjawiskiem szerszym – podobne poglądy żywili na ten temat na przykład Chesterton czy Belloc, notabene ten pierwszy znał się osobiście z Dmowskim. Ten wątek też na pewno warto rozwinąć, ale innym już razem.

Zamiast podsumowania

Nie leży w mojej intencji dowiedzenie, że nacjonalizm Dmowskiego był tożsamy z nacjonalizmem rewolucjonistów. I mówię tu bynajmniej nie o potrzebie odprawienia rytuału zdystansowania się od tego, czego w rewolucji nikt normalny nie pochwali – rzezi, mordów, pacyfikacji, a nade wszystko walki z Wiarą. Istotniejsze jest, że taka prosta identyfikacja byłaby nonsensem – pisząc swoje słowa ponad wiek po rewolucji, Dmowski był już dzieckiem innej epoki. Epoki, która miała za sobą nie tylko doświadczenie oświecenia, ale i romantyzmu, pozytywizmu; doświadczenia scjentyzmu i darwinizmu społecznego, ale i nasiąkania elementami dyskursu konserwatywnego przez ruchy narodowe już bardzo wcześnie, bo w okresie romantycznym; także – a może przede wszystkim – doświadczenia całego tego nalotu ideowego czasów belle époque, nad którym to okresem unosiły się nazwiska Bergsona i Nietzschego – jeśli nie wpływających na doktrynę narodowej demokracji wprost, bezpośrednio (jak chciałby tego niechętny narodowcom lewicowy historyk Grzegorz Krzywiec), to oddziałujących z pewnością na atmosferę, w której się ona kształtowała.

Są to więc doświadczenia klęsk politycznych nacjonalizmu demokratycznego – tzw. nacjonalizmu I fali, ale i jego stopniowego, pogłębiającego się wpływu na konserwatywne monarchiczne państwa. Później także doświadczenia daleko bardziej brutalnych starć tychże państw, reprezentujących już nacjonalizmy autorytarne – tzw. nacjonalizmy II fali. Przynajmniej jeśli trzymać się popularyzowanej przez Adama Wie-

lomskiego klasyfikacji – może upraszczającej obraz sprawy, ale też nieco ją porządkującej.

Nacjonalizm Dmowskiego jest więc bogatszy o ponad stulecie doświadczeń kształtujących się, nowoczesnych narodów Europy, które zdążyły już w pełni uświadomić sobie siłę, jaką czerpie tożsamość narodowa nie tylko z teorii politycznych zakładających suwerenność ludu, ale też i z korzeni: z wielowiekowych tradycji, z instynktów grupowych, które – jak chciał Dmowski – istotniejsze nieraz są niż akt woli. Jest to więc nacjonalizm od tego wczesnego daleko bardziej pogłębiony, świadomy, przemyślany – ale dlaczegóż by tego nie podkreślić: wciąż wyrosły na tym właśnie, XVIII-wiecznym podglebiu. Osadzony w tej matrycy myślenia o relacjach zachodzących pomiędzy czynnikiem ludzkim a strukturą państwową. Wciąż oparty na hasłach suwerenności narodu, upodmiotowienia go – uczynienia nacji punktem odniesienia w świecie polityki.

> W tym zawiera się *clou* sprawy. Nacjonalizm nie jest synonimem tradycjonalizmu – co prawda w swojej dojrzałej formie podejmuje się obrony licznych elementów świata tradycji w zmieniającej się gwałtownie rzeczywistości, ale przede wszystkim stanowi on dążenie do wzmacniania formy wpisującej się w pojęcia nowoczesne, a nie przednowoczesne. Formy, jaką jest masowy, ponadstanowy, ważniejszy od innych wspólnot naród. Nacjonalizm stanowił próbę obrania takiej drogi modernizacji, która zabezpieczy zapuszczone głęboko w ziemię korzenie – ale no właśnie, był jednak drogą pójścia naprzód, drogą rozwoju struktur społecznych, a nie tkwienia w bezruchu. Nacjonalizm to ruch, mobilizacja, działanie. Nieprzypadkowo bierność jest dla Dmowskiego najbardziej odrażającą cechą polskiego charakteru narodowego.

I również temu służy to nasze publicystyczne studium przypadku. Bo przecież – podkreślmy na koniec raz jeszcze – nie jest najistotniejsze rozważenie tego, jaki stosunek miał Dmowski do wydarzenia o ponad wiek wcześniejszego. Nawet jeśli było to wydarzenie jedno z najistotniejszych w dziejach Europy, niezależnie od tego, co o nim sądzimy.

Ktoś może uznać podjęcie tego tematu za swego rodzaju prowokację. Samo stwierdzenie, że jedna z największych postaci polskiej prawicy miałaby odnosić się pozytywnie do rewolucji francuskiej, trąci kontrowersją, a już na pewno nie przystaje do stereotypu. Na łamach Nowego Ładu będą powstawać takie właśnie teksty – polemizujące z szablonowymi ujęciami. Przed kilku laty w tygodniku „Do Rzeczy" publikujący również na naszym portalu Jan Fiedorczuk, napisał, że Dmowskiego „skremówkowano". Że z autora głębokiego, formułującego tezy nieraz bolesne dla naszej wspólnoty, wymykające się prostym ocenom, wprawiające w dysonans – zrobiono poczciwego konserwatystę, operującego „grzecznym", patriotycznym frazesem, gloryfikującego polskość w formie takiej, jaką pozostawiły nam minione wieki. Dmowski stał się statecznym, mieszczańskim politykiem, głosicielem sztampowych, wyświechtanych haseł, z których tak naprawdę niewiele wynika, a nie postacią z krwi i kości, jaką faktycznie był – niewygodną, bo mówiącą nam prawdę o tym, czym rzeczywiście powinna być idea narodowa i jak radykalnych niejednokrotnie tez wymaga przyjęcia. By wydobyć z Dmowskiego to, co naprawdę wciąż konstruktywne, trzeba się z tym stereotypem zmierzyć.

Wybrana bibliografia

R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1903.

R. Dmowski, *Nasz patriotyzm*, Warszawa 1893.

R. Dmowski, *Przewrót*, Warszawa 1934.

R. Dmowski, *Świat powojenny i Polska*, Warszawa 1931.

R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1914.

R. Dmowski, *Zagadnienia Środkowo- i Wschodnioeuropejskie* (1917) [w:] tegoż, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, t. 2, Warszawa 1989.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=wqMWOzt5YXI

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/roman-dmowski-wobec-dziedzictwa-rewolucji-francuskiej/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć